

Czego chcemy¹

Bogusław Wolniewicz

Wystąpienie na II Kongresie Nowej Prawicy, Warszawa, 23 marca 2014 r.

Czego chcemy – my, prawa strona polskiej sceny politycznej? Chcemy paru dóbr politycznych. O socjalnych – jak zasiłek dla bezrobotnych – tu nie mówimy. Te socjalne są ogromnie ważne, ale wtórne – od owych politycznych zależne. Dobra socjalne dotyczą warunków życia codziennego, dobra polityczne dotyczą stosunków władzy w państwie.

Więc po pierwsze: chcemy Polski – to znaczy, Polski niepodległej. Nie tej kolonii obcego kapitału, jaką jest obecnie: zarządzanej przez kompradorskie gangi, z nami w roli białych Murzynów.

Po drugie: chcemy państwa – to znaczy, państwa silnego, lecz ograniczonego. Wytyczanie mu granic jest jednak trudne już nawet w teorii; a wielce sporne nawet wśród nas, myślących prawoskrętnie. Państwa nie da się dziś ograniczyć do jego funkcji klasycznych, którymi są: obronność na zewnątrz, ład publiczny na wewnątrz, rzetelne sądownictwo i stabilna waluta. Dziś to już nie wystarczy.

Po trzecie: chcemy pełnej wolności słowa – to znaczy, bez ograniczania jej podstępными klauzulami, jak kryminalizacja tzw. „mowy nienawiści”. Wolne słowo ma być obyczajne – ale nie ponadto.

Po czwarte: chcemy poszanowania polskiej kultury i jej tysiącletniej tradycji – dziś zuchwale deptanej przez zastępy tęczowej międzynarodówki.

I wreszcie po piąte: żądamy szacunku dla świętej wiary chrześcijańskiej. Dość bluźnierstw! Z tej naszej wiary wyrosła wielka cywilizacja Zachodu i ma ją nadal za swój duchowy trzon. Cywilizacja nasza jest w samym swoim normotypie chrześcijańska – nie inna.

Odrzucamy fałsz urojonej „tradycji judeochrześcijańskiej”. Nigdy takiej nie było, zmyślono ją na poczekaniu trzydzieści lat temu. Judaizm to Talmud. A Talmud na naszą cywilizację wpływu nie wywarł żadnego, był w niej ciałem obcym. Wspólnota jego wyznawców trwała przez tysiąclecia

¹ *Czego chcemy*, „Najwyższy Czas”, 13/2014; *Polska a Żydzi*, B. Wolniewicz, 3S Media, r. 2018, s. 163 – 166; *Filozofia i wartości. Post factum*, B. Wolniewicz, Antyk, r. 2021, s. 313 – 315.

obok naszej – osobno, choć na tym samym terytorium. Podziwiamy niezłomność tego wytrwania. Nie godzimy się jednak na dorabianie przez nich sobie cudzym kosztem sztucznej glorii. „Judeochrześcijaństwo“ to chytry chwyt.

Lewactwo godzi we wszystkie pięć naszych dóbr, by na zniwelowanym po nich miejscu postawić swoją nową wieżę Babel: ustrój totalnego „humanizmu“, czy jak sami go zwą „humanizmu globalnego“. (To taka nowa nazwa komuny.)

Z tą czwartą (IV), tęczową międzynarodówką współdziałają od lat nasze władze państwowe z premierem i prezydentem na czele – lub są nawet wprost jego ekspozyturą. Świeżym przykładem jest nikczemny wyrok Sądu Najwyższego skazujący znanego profesora wszechnicy jagiellońskiej na przeproszenie dwu rozwydrzonych młokosów za to, że skarcił okazany przez nich brak szacunku dla szkoły i krzyża.

*

Nasz cel polityczny rysuje się więc wyraźnie: Polska – niepodległa; państwo – silne; słowo – wolne; odrębność narodowa – zachowana; chrześcijaństwo – we czci.

Jest natomiast kwestią do dyskusji, jakimi drogami do tego pięciorakiego celu najlepiej dążyć. Dwie co najmniej sprawy są tu silnie sporne: pierwsza – to nasz stosunek do demokracji; druga – to stosunek do wolnego rynku. Mogę tutaj jedynie zaznaczyć swoje zdanie własne.

Demokracji trzeba bronić i pracować nad jej naprawą i ulepszaniem. Nic łatwiejszego niż wytykać jej słabości i wady. Krytycy nie potrafią jednak wskazać nic lepszego, bo alternatywy są tylko dwie: jedną jest despocja, drugą anarchia. Tyle wiadomo od czasów Peryklesa.

Demokracja to ustrój ludzi wolnych – jedyny, jaki ludzkość wydała. Oba pozostałe niosą zniewolenie. W despocji jesteśmy na łasce despoty i jego podręcznych. W anarchii – na łasce tłumu i jego doraźnych prowodyrów, a poza tym każdego, kto od nas silniejszy.

Drwić z demokracji to błąd.

*

Jak patrzeć na wolny rynek? Niektórzy widzą w nim najlepszy mechanizm społecznej samoregulacji. Ale jest on także polem gry dla kapitału, a kapitał zna tylko jedną wartość: z y s k – jego maksymalizację. Dla niej zniszczy każdą inną: moralną i estetyczną, rodzinną i narodową, bez wyjątku. Kapitał to siła twórcza, ale przez swoje pozarynkowe, często niszczycielskie skutki, wymagająca okiełznań spoza rynku.

Jedyną siłą zdolną powściągnąć dziś kapitał jest państwo ze swoim aparatem przymusu. Aparat ten jednakże też zna tylko jedną wartość i dla niej zniszczy każdą inną. Tą jedyną wartością jest w ł a d z a – jej monopolizacja.

My chcemy państwa ograniczonego. Tymczasem jedyna siła zdolna na aparacie państwowym takie ograniczenie wymusić to właśnie kapitał. Państwo i kapitał muszą więc trzymać się wzajem w szachu – a to oznacza ingerencję państwa w rynek. Rynek od takiej ingerencji wolny to dziś utopia.

*

Uznaję sporność tych moich poglądów. Nie powinna jednak przesłaniać nam zgody na nasz cel ogólny. Dążenie do pełnej zgodności w poglądach to cecha politycznego sekciarstwa. My budujemy szeroki front: front ludzi dobrej woli i trzeźwego sądu. Są bowiem tacy z obu stron politycznego spektrum, prawej i lewej. Na nich stawiamy.